



Tradycyjny Amerykański Thanksgiving...

Święto Dziękczynienia to najbardziej amerykańskie ze wszystkich obchodzonych świąt. Przede wszystkim to święto kultywujące więzi rodzinne jest okazją do ogniskowania bliskości i wspólnej refleksji nad minionym rokiem i podziękowania Bogu za otrzymane dary i nadzieję oraz siłę do sprostania nadchodzącym nowym zmaganiom. Szukając odniesienia, to trochę takie polskie Boże Narodzenie, bez prezentów, mniej religijne z rodzinnym dodatkiem, z podkreśleniem wagi rodzinnych więzi, trącające też nieco ideą dożyneków z refleksją po kolejnym roku pracy.

To najbardziej amerykańskie z obchodzonych świąt kusi, nakazuje, organizuje miliony ludzi wtrącając ich w świat nostalgii, radości ze wspólnych bezgrzesznych lat dzieciństwa i tęsknego powrotu do zaczarowanej atmosfery rodzinnego domu. Jeszcze tylko ostatnie trzeźwe ostrzeżenie zanim sięgnę po kieliszek kalifornijskiego czerwonego wina: kierowco, zachowaj trzeźwość, zachowaj odpowiedzialność za siebie i za często najdroższych ci pasażerów, twoje dzieci i współmałżonka.

Dla tych co zostaną "u siebie" w wielu miastach tradycyjnie zaplanowano parady Thanksgiving Day, z których najśłynniejszą jest chyba Macy's w Nowym Jorku. Również zwyczajowo Amerykanie oglądają wiele rozgrywanych wtedy zawodów sportowych. Przy naprawdę suto zastawionych stołach niejako w cieniu dymiącego zapachami pieczonego indyka, zasiadają klany rodzinne, aby z każdą przełkniętą porcją niesamowitych pyszności, przeżywać satysfakcję z podjętych wysiłków i rozptywać się w ciepłej refleksji nad minionym czasem wśród bliskich i najbliższych osób, przy kieliszku wina na tle ogni domowego kominka. Spożycie wspólnego posiłku poprzedzone jest modlitwą dziękczynną skierowaną do Boga.

Amerykanie jak ptaki o tej porze roku wracają do swoich rodzinnych gniazd, jadąc samochodami, pociągami i lecąc samolotami, do swoich mam, ojców, dziadków, pradiadków, aby zaprezentować swoje narzeczone, mężów, dzieci i wnuki i wygrzać swoją duszę w bezpiecznym zanikającym ciepłe troskliwego spojrzenia nestorów rodu.

Ten powrotny lot do rodzinnego domu w kraju rozpostartym od oceanu Atlantyckiego do Pacyfiku ma też miejscowy unikalny smaczek powrotów po dłuższym okresie nieobecności, w celu zrozumienia tradycyjnej mądrości czasu i postrzegania zmian, jakie on ze sobą niesie, bo czas w ludzkiej skali to nic innego jak dystans między narodzinami i śmiercią każdego z nas.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zamiera życie zawodowe, pustoszeją szkoły, drogi i człowiek z wyroku kalendarza tradycji, jak zahipnozowany dosiada jakiegoś środka lokomocji. Zostawia wszystko, czym żyje na co dzień i poddając się pierwotnym instyktom, przestaje opierać się bajkowemu światu marzeń, niby dawno minionych, ale zaczarowanych na zawsze w naszych dziecięcych tęsknotach i cudownych jaskiniach wspomnień.

Oto właśnie Thanksgiving, coroczna chwila czarodziejskiego troskliwego odwiertu, zabieganych dążeniem do sukcesu ludzi, w celu poszukiwania prawdziwej bliskości i sensu ciągłości ludzkiego życia opartego na modelu więzi amerykańskiej rodziny.

Oczywiście to tylko powszechny model, w który uderzają współczesne wichury i huragany nowoczesności niszczące i demolujące tę ważną i unikalną tkankę amerykańskiej tradycji. Powszechne i bezwzględne dążenie do sukcesu, nerwowa potrzeba natychmiastowego zaspokajania i gratyfikacji, rozpowszechniony egoizm, dbałość o jedynie słuszny swój punkt widzenia i interes. Wszystko to zaprzeczające koncepcji koniecznego w małżeństwie, w rodzinie i społeczności kompromisu, sztuce pielęgnowania różnorodności partnera w pełnej tolerancji konfederacyjnej koncepcji związku z uznaniem prymatu i potrzeby jego trwania.

Coraz więcej wnucząt i prawnucząt rodzi się niezamężnym kobietom i one to unikają przy rodzinnych stołach bezsilnych, troskliwych i niepewnych spojrzeń i niezadanych pytań rodziców, dziadków i pradiadków. Rozpad modelu tradycyjnej rodziny powszechny jest tak w kategorii ludzi klasy średniej, wyższej, jak i wśród ubogich żyjących na opiekuńczej siatce rządowej pomocy.

Niewidzialna ręka państwowej biurokracji zwiększającej swój udział w przestrzeni ekonomicznej kraju starając się zastąpić kobiecie tradycyjnego partnera pomaga, jednocześnie osłabia potrzebę dotychczasowego modelu rodziny i sprzyja jego przypadkowemu zburzeniu i wykojeniu. Człowiek traci poczucie potrzeby odpowiedzialności za drugiego człowieka i niezdolny do kompromisu dziczeje, dba już tylko o siebie samego, opierając się na zgubnym silnym ramieniu Wujka Sama.

pozytywne aspekty tradycji Święta Dziękczynienia są chłostane nowymi sposobami przez zwiadowców i heroldów pieniądza i produktu szerzących nowe tradycje, nową wyobraźnię, pragnienia, wartości i nową moralność. Część ludzi po spożyciu wspólnego posiłku nie dopełnia już wieczoru w gronie rodzinnym.

To, co kilka lat temu było jeszcze nie do pomyślenia staje się rzeczywistością. Już o godz. 2 po południu swoje podwoje otwierają sieci wielu sklepów z kuszącym wrzaskiem reklam pełnych sporych obniżek na artykuły. W ubiegłych latach sezon polowań na te szalone przeceny zaczynał się o północy w dziękczynny czwartek. W sumie nazwano to Czarnym Piątkiem a to, dlatego, że biznesy w handlu detalicznym umownie zaczynają dopiero zarabiać, wydobywające się spod dorocznej czerwonej kreski strat. Żeby było ciekawiej dla mniej mobilnych a bardziej zaprzyjaźnionych ze światem komputerów, już w nocy ze środy na czwartek internetowy świat rzuca swoje perły przed... chętnych oferując zniżki na wiele artykułów. Choć trzeba przyznać, że i w tę dżunglę wkracza świat wirtualny i "czarny piątek" jest już w akcji od tygodnia, ludzie zamawiają po obniżonych cenach swoje łakocie już znacznie wcześniej. Niestety w tym roku jest jeszcze gorzej, jest już "czarna środa", a szkoda...

Przed większymi sklepami rozgrywały się dantejskie sceny. Ludzie na kilka godzin przed ich otwarciem stoją (czasem śpią) w kolejce, (czyli rezygnują z Thanksgiving!), niektórzy rozbijają namioty... Dochodzi do bójk,

wpychania się do kolejek, nawet użycia broni. Ktoś zażartował, że w Ameryce byłby ekonomiczny boom, jeśli ci sami ludzie włożyliby podobną energię i poświęcenie w szukanie pracy...

W godzinie otwarcia zebrany lud, jak by było pędzone biczem pożądania, przejawia zachowanie właściwe samobójczym religijnym sektom, rzucając się w ślepych pędzie (jak po zbawienie, czy w lepszej sprawie...), traktując swoich mniej mobilnych współ nieszczęśników. Oto smutna próbka nowych zachowań i wartości zaszczipianych przez niewidzialną rękę, kształtującą nowe społeczeństwo potrzebne do realizacji dalekosiężnych planów nowych panów inżynierów zachowań rodzaju ludzkiego. Patrząc na te obrazy jakby z III świata, można pomyśleć, Ameryki już nie ma...

Przyjmuje się, że pierwszy Thanksgiving miał miejsce w Plymouth, wśród holenderskich imigrantów w stanie Massachusetts w 1621. W okresie prześladowań religijnych ci Anglicy uciekli z życiem do Holandii i po 11 latach 1 sierpnia 40 (na 102 pasażerów) z nich wybrało się w podróż do Nowego Świata. Do Ameryki dotarli w zimnym, nieprzyjemnym listopadzie. W pierwszej zimie ok. 50% z nich zmarło z głodu i chorób. Wiosną życzliwi Indianie nauczyli ich siał kukurydzę i innych umiejętności pozwalających przeżyć.

Tak więc uczestnikami biesiady byli przybyli z Anglii na statku „Mayflower” pielgrzymi, którzy oddali się razem z okolicznymi Indianami 3 dniowej biesiadzie, na której główną atrakcją były dzikie indyki. Podobno w tej słynnej biesiadzie wzięło udział 53 pielgrzymów i 90 amerykańskich Indian. Taki właśnie obraz tamtych dni przekazują szkolne podręczniki, pielgrzymi przeżyli swoją pierwszą srogą zimę z pomocą miejscowego indiańskiego plemienia Wampanoag, który następnie brał udział w biesiadzie.

Tak więc dokładniej mówiąc ze 102 pasażerów słynnego „Mayflower”, 40 było angielskimi purytanami, uchodźcami religijnymi z Holandii. Oni to kierując się Słowem Bożym z Biblii i naśladując starożytnych Izraelitów (przejście Żydów przez Morze Czerwone do Palestyny), stworzyli swego rodzaju kibbutz-komunę, polegająca na wspólnej własności i wspólnej pracy. Przybysze byli zadłużeni, teraz musieli spłacać pożyczki zaciągnięte na podróż jeszcze w Holandii. Można, więc śmiało powiedzieć, że Ameryka już miała swoje spotkanie z socjalizmem/komunizmem i banksterami dawno zanim ktokolwiek słyszał o Karolu Marksie, czy Sorosie. Co prawda był to komunizm na podłożu religijnym, ale przyniósł tamtej społeczności równie opłakane skutki, co nasze współczesne nieudane adaptacje na podłożu ateistycznym. Wszyscy czerpali w równym stopniu zyski ze wspólnej pracy, ale wielu z nich nie chciało się pracować.

Gubernator Bradford obserwując powolny upadek motywacji do pracy wśród swoich podopiecznych i wprost zagrożenie śmiercią głodową, wprowadził swoisty NEP, własność prywatną i tzw. wolny rynek (wymiana dóbr i pracy) i z satysfakcją odnotował w swoim dzienniku gwałtowne „ożywienie gospodarcze” wśród swojej społeczności. Nastąpiła nie tylko współpraca, ale i wymiana handlowa z Indianami dla obopólnej korzyści.

W 1863 r. prezydent A. Lincoln wydał proklamację wprowadzającą oficjalnie święto Thanksgiving i ustanawiającą go na ostatni czwartek listopada. Ze względów biznesowych prezydent FDR w 1941 r. przesunął je na 4-ty czwartek listopada, oficjalnie wpisując je, jako święto do prawa federalnego.

Od lat 40 – tych XX wieku, prezydent USA oficjalnie ułaskawia dwa indyki, aby godnie dożyły swoich dni.

W kilku miastach kraju tradycyjnie mają miejsce słynne parady (NYC, Detroit, Pasadena), mają również miejsce ważne rozgrywki sportowe. W sąsiedniej Kanadzie, święto Dziękczynienia ma miejsce w drugi poniedziałek października.

Inny punkt widzenia na świętowanie Thanksgiving reprezentuje znany ze swoich lewackich poglądów, profesor wydziału dziennikarstwa z Austin (University of Texas), Robert Jensen. Jensen publikuje na witrynie związanej z

globalistą i finansowym spekulantem, socjalistą, węgierskim Żydem z USA, Georgem Sorosem, który w Polsce sponsoruje Instytut Stefana Batorego i Otwarte Społeczeństwo. Prof. Jensen pisze też w Texas Triangle, w Austin, w tygodniku dla gejów i lesbijek.

Autor porównuje białych osadników z Anglii i innych krajów europejskich, do niemieckich nazistów, mówiąc o ludobójstwie Indian, (którzy skolonizowali Amerykę ok. 10 tys. lat wcześniej).

Jensen przypomina, że od 1970 r. istnieje inna tradycja, alternatywna do Thanksgiving, nazwana Dniem Żałoby i obchodzona w proteście do mitologizowania amerykańskiego eksperymentu i upamiętnienia ludobójstwa Indian.

Okazuje się, że Thanksgiving to święto również największego ruchu na drogach i w przestrzeni, ceny biletów lotniczych poszybowały w górę ok. 40%, zatory na lotniskach, ok. 2,000 lotów skasowano w środę, przepychanka i bałagan. Co najmniej 60 mln Amerykanów będzie podróżowało co najmniej 50 mil.

Nie czas tu dzisiaj na politykę, ale jasno widać, że Ameryka w wielu wymiarach przechodzi kryzys i naprawdę jest o co się modlić przy rodzinnej dziękczynnej biesiadzie. Konserwatyści będą modlić się powrót do normalności z uszanowaniem płynących z Konstytucji praw jednostki. Socjaliści/komuniści będą się “modlić” o szybsze i odważniejsze zmiany w polityce, które przybliżyłyby mieszkańców Ameryki do życia w komunistycznej utopii, kiedy to nic nie będziesz posiadał i będziesz wolny i szczęśliwy (?)

Amerykanie powinni podziękować Bogu za to, że przynajmniej lewica globalistyczna nie zdobyła Kongresu (dzierząc Senat i Prezydenta), dając tym samym nadzieję, że w następnych wyborach przy napływie cywilnej, obywatelskiej odwagi jest szansa na przywrócenie zasad REPUBLIKI. Republikanie powinni po pierwsze przypilnować swoich polityków do spełnienia wyborczych obietnic przywrócenia działania zasad zdrowego rozsądku i respektowania Konstytucji. Będziemy cieszyć się dymiącymi smacznościami indyków, bo kiedy zwariowani globalistyczni lewacy zdobędą pełnię władzy, dla nas zostaną ostatnio propagowane robaki...

Bezideowi globaliści będą się “modlić” o to, aby konserwatyści i socjal/komuniści wzięli się za przysłowiowe “łby”, w wyniku czego zaistniałaby potrzeba wprowadzenia silnej władzy i dalszego ograniczenia praw obywatelskich. A Bóg z zaciekawieniem patrzy, ile w nas pozostało wiary, z której czerpiąc będziemy w stanie powstrzymać szaleństwa globalistów i ich sojuszników...

[Jacek K. Matysiak](#)



San Francisco (Kalifornia) 2022/11/24